

MARYLA ZIELIŃSKA

DZIKOŚĆ CIAŁA

Maryla Zielińska – absolwentka krakowskiej teatrologii, pracowała w Starym Teatrze, Teatrze Narodowym i Wrocławskim Teatrze Współczesnym, „Didaskaliach”, „Gazecie Wyborczej”.

Nowy Teatr w Warszawie
Sonia Roszczuk, Paweł Sakowicz,
Anna Smolar

THRILLER

dramaturgia: Anna Smolar,
reżyseria, choreografia: Paweł Sakowicz,
Anna Smolar,
premiera: 24 października 2018

Już samo oglądanie *Thrillera* jest niewygodne. Strop sceny Świetlica wspiera centralnie słup. Jakbyś nie siadł, widz, przeszkadza, choć rozrzucone po sali siedziska zachęcają do swobodnego czucia się w tej przestrzeni. Drugi dyskomfort serwuje rodzaj ekspresji wykonawców; niektórym może wydać się ona nieco krępująca. Sonię Roszczuk znamy z Teatru Polskiego w Bydgoszczy czy z poprzedniego spektaklu Anny Smolar w Nowym Teatrze – *Henrietty Lacks*. Charyzmatyczna aktorka – talent, uroda – ale tu równorzędna partnerka tancerza, Pawła Sakowicza. Choreografa, ale czasem też aktora, jak w *Kilka słów po polsku* Anny Smolar. Ci sami twórcy podpisują się jako autorzy scenariusza wraz z reżyserką, tą właśnie Anną Smolar, która zresztą ma też wkład w choreografię. *Thriller* jest więc zespołową wypowiedzią, dość hybrydową, którą można nazwać i teatrem tańca, i spektaklem, i performansem... Ale tu nie o tym, a o skrępowaniu.

W zapowiedziach premiery czytało się, że powstaje w trybie warsztatów z licealistami i gimnazjalistami. Ich tematem było codzienne zmaganie ciała – „jelit, serca i potu” (Sakowicz, 2018) – ze sobą, z rzeczywistością, z innymi. Przyszłość przedstawienia ma polegać nie tylko na graniu w siedzibie teatru, ale znów na spotkaniach z młodzieżą „13+” na ich gruncie, czyli na wizytach

w szkołach, na ciągłej wymianie energii. Za program edukacyjny odpowiada pedagog teatru Justyna Czarnota: „Przywołując sytuacje uważane za wstydliwe, [artyści] detonują je, normalizują rozmowę na ich temat. To szczególnie ważne dla młodych ludzi, którzy dzięki temu artystycznemu doświadczeniu mogą zweryfikować swoje obsesje i spojrzeć na siebie i swoje ciało na nowo” (Czarnota, 2018).

A więc receptory ciała zostały odsłonięte, przekaz stał się bezpośredni, biologiczny, choć wykonawcy zostali ukostiumowani, a działania okiełznane słownym i choreograficznym układem. Sensualność wyrazu jest zaskakująca – pulsująca, erotyczna, ekstatyczna,

spocona, ziejąca... Uczestniczymy w czymś tyleż przewrotnym, ile krępującym. Przede mną siedziała matka. Miała wyraźny problem z oswajaniem wrażeń w obecności nastoletniej córki. Zagadywała je, zaśmiewała, zamykała przytuleniem, podczas gdy dziewczynka oglądała spektakl z niezmaconym spokojem.

Sakowicz w czarnych spodniach i kurtce džinsowej, czarnym obcisłym golfie. Roszczuk w podobnym, tyle że błękitnym mundurku i podkoszulku z mocno wyciętym dekoltem i pachami.

Obydwoje w butach kowbojkach. Tacy nieco rockandrollowi, choć nie starają się przypodobać publiczności. Ciałem (ale i monologami) opowiadają dzień jak co dzień: wstać, ogarnąć się, strawić, wyjść z domu, iść przez miasto, być z innymi, wrócić do siebie... Ale co to jest „do siebie”, to „ja” – jeśli podmiotem opowieści nie jest umysł?! To nieustająca, burzliwa walka, której przekaźnikiem jest dygoczące, wibrujące ciało, działające tyleż instynktownie, ile biochemicznie. Istny trip rodem z *Dzikości serca* Davida Lyncha, podsypany muzyką. Sakowicz i Roszczuk w symbiotycznym zwarcu, niczym Sailor i Lula, ruszają w bój o kolejny dzień życia. W długich sekwencjach

we wspólnym rytmie, geście, ruchu, ale jednak każde w osobniczej ekspresji, na swoim zmęczeniu, któremu towarzyszy rozbieranie się, odpoczywanie, narastające plamy i strugi potu. Pokryte brokatem twarze przypominają maski: jego okolona pokaźnym zarostem, jej z rozwartymi bezwiednie ustami. Jak w jakiejś katalepsji, która dotknęła też gałek ocznych i pozostałych części ciała. Wszystko podlega powracającym, zmiennym, z rzadka uwalniającym napięciem ruchom. Nie ma w nich nic z ilustracyjności, abstrakcja

w przestrzeni pozbawionej scenografii, w niemal neutralnym świetle, mówi za siebie.

Zmordowane ciała, które zwycięsko wyszły z wszelkich kryzysów, nabierają mocy. Mogłyby krzyknąć podtytułem innego filmu Lyncha – *Ogniu krocze z mną!* Sonia Roszczuk mówi w finale, że czuje, jakby urósł jej ogromny, sprężysty ogon, którym mogła zmieść w proch miasto, niczym Godzilla. Nie robi tego, bo skoro mówi, to nie tylko ruchem wyraża swe odczucia, ale jakoś je jednak racjonalizuje, kalkuluje, godzi ze światem. Czy ciału należy się więc wolność, czy wręcz przeciwnie?

[...] to może się okazać niebezpieczne. Gdy człowiek nawiązuje kontakt ze swoim ciałem, może krytycznie spojrzeć na kolejne osiem godzin poczucia braku sensu w ławce albo przy biurku. Kontakt z ciałem to bardzo wyrotowe narzędzie. Nie leży w interesie władzy.

[...] Ten spektakl wziął się z niezgody na to, jak władze – politycy czy szkoła – próbują ideologizować ciało. Edukację seksualną zastępuje się kuriozalnymi podręcznikami do „wychowania do życia w rodzinie”, na lekcjach religii dzieci najczęściej muszą mierzyć się z treściami bazującymi na zawstydzaniu. Wstyd to silne narzędzie kontroli dorosłych wobec dzieci, co skutkuje kolejnymi pokoleniami seksualnie pablokowanych, za to posłusznych obywateli. Narzędziem kontroli jest też wywieranie permanentnej presji: ludzie masowo chorują na stres, od najmłodszego wieku dzieci żyją w ogromnym napięciu (Smolar, 2018).

Istny thriller. Znakomity temat lekcji. ■

Bibliografia:

Czarnota, Justyna, *Thriller*, ulotka do spektaklu, Nowy Teatr, 2018.

Anna Smolar, Paweł Sakowicz, Sonia Roszczuk, w rozmowie z Witoldem

Mrozkiem, *Porozmawiajmy o ciele z nastolatkami*, „Gazeta Wyborcza – Co jest Grane”, 2018 nr 244.